PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 73
Lwów, piątek 1 kwietnia 1932
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . . 5·50
na prowincji . . . . . . 5·50
za granicą . . . . 8·—

25 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176

Hannibal ante portas...

(Korespondencja własna)

Warszawa, 30 marca.

Historja ciekawa, ilustrująca tajemniczość, jaką rząd otacza się wobec własnych ludzi: Doniesiono w ub. tygodniu, że w Zakopanem ma się podczas świąt odbyć zjazd byłych premjerów. Skąd to doniesienie? Ano, sprawozdawcy sejmowi są teraz „bezrobotni", a że obowiązek i przyzwyczajenie każą im codziennie schodzić się w gmachu przy ul. Wiejskiej, szperają więc i węszą za jakąś wiadomością, która mogłaby zastąpić — ogólny brak wiadomości.

Puszczono więc wiadomość o zjeździe w świat. Prasa sanacyjna speszyła się okrutnie; ona, tak bliska „wielkiego ołtarza", miałaby się o tak doniosłej rzeczy dowiedzieć się dopiero od opozycji? Dla pewności — zaprzeczono, a najgorliwiej uczynił to „wielki organ krakowski", którego „sprawozdawca polityczny" skonstruował zaprzeczenie z taką pewnością siebie, z jaką przed dwoma laty zaprzeczył dymisji rządu.

Minęło święto, nikt nie troszczył się o politykę. Nagle, było to we wtorek, pękła bomba: dowiedziano się, że prof. Bartel bawi w Warszawie, że był w Spale, był nie sam, lecz w towarzystwie „kolegów" w premjerowstwie: pp. Prystora, Świtalskiego i Sławka. Co z tym fantem począć? Przyznać się, że się nie miało informacyj, prasie sanacyjnej nie wypada, zrobiono więc dywersję: p. Bartel jest, ale nie dla konferencji, tylko dla orderu. Tę misterną grę znowu zepsuli dziennikarze opozycyjni, ogłaszając o konferencji i o jej uczestnikach w Spale. Dopiero teraz prasa sanacyjna zrobiła wysiłek, aby wydostać się z matni: skłoniono prezydjum Rady ministrów (szef prasowy p. Święcicki to dobry chłop) do umieszczenia w „Iskrze" paruwierszowego komunikatu, który przyznaje wszystko, co przedtem z takim tupetem zaprzeczono.

Koniec końców — konferencja była; byli na niej wszyscy premjerzy rządów pomajowych, naturalnie z wyjątkiem p. Piłsudskiego. I tu właśnie pikanterja: konferencja ta była już ułożona przed wyjazdem do Egiptu, a ustalona na czas po wyjeździe, ponieważ „kochany p. Kazimierz" z przed kilku lat obecnie już jest — mniej kochany. Nie mogąc zaprzeczyć samej konferencji, prasa sanacyjna próbuje ją zbagatelizować. Co w tem wielkiego, że głowa państwa chce wysłuchać zdania ludzi, którzy — wiadomo, z czyjej poręki — byli przez nią mianowani szefami rządów? To przecież rzecz naturalna, że gdy rząd zabiera się do pracy „ustawodawczej", do wydawania dekretów m. in. gospodarczych, chce wysłuchać opinji ludzi „fachowych" w guście pp. Sławka i Świtalskiego!

Rozumie się, że nikt nie uwierzy w te bajki; wiedzą bowiem wszyscy o co chodzi. Ciężkie położenie gospodarcze i finansowe, które ostatnio doznało jeszcze jednego wstrząśnienia w związku z perypetjami pożyczkowemi pp. Zawadzkiego i Becka w Paryżu — to rzecz sama przez się ciekawa, a jeszcze bardziej smutna — przekonała i najtępsze głowy sanacyjne, że — potrzebują głowy. A gdzież jej szukać? Czy w BB? Oto, są tam — sami o sobie tak mówią — specjaliści od spraw gospodarczych i finansowych, ale ktoś nie ma do ich wiedzy i fachowości zaufania; ten ktoś woli wrócić do człowieka, który przynajmniej wykresami dowiódł, że się temi sprawami zajmuje, choćby po dyletancku.

Przyjazd p. Bartla wywołał u tych sanatorów takisam strach, jak wieść o zbliżeniu się Hannibala pod bramy Rzymu. Taki człowiek, który otwarcie i śmiało wyraził się z despektem o naczelnych figurach sanacji, o jej poczynaniach i biagach — takiego człowieka wzywa się na ratunek! Pocieszają się tem, że nie nastąpi to zaraz, że może będzie się próbowało ratować bez niego do jesieni, ale sam fakt wystarcza, aby w BB wywołać popłoch, którego wyrazem jest strąbione na pojutrze (piątek) posiedzenie pełnego klubu. Będzie to prawdziwe posiedzenie z płaczem i zgrzytaniem zębów przedewszystkiem na „zdradliwą Francję", bo wobec kogo innego - nazwisko jest zbyteczne — nawet na taką demonstrację z rękami w kieszeniach zdobyć się nie mogą.

„Pożyczka zagraniczna narazie nieaktualna"

Jeszcze nie jest całkowicie wyjaśniona sprawa 200 miljonów franków, które rząd francuski miał dać Polsce tytułem zaliczki na drugą ratę pożyczki kolejowej — niewiadomo wogóle, czy kwota ta będzie Polsce wypłacona — a już wychodzi na jaw druga, nieudała historja pożyczkowa. Oto do Warszawy przybyli przedstawiciele — jak powiadają — poważnej francuskiej grupy finansowej, celem rokowań o większą pożyczkę na spółdzielczy ruch budowlany z wiosną br. Układy, bardzo gorliwie prowadzone, zakończyły się bez rezultatu tj. pożyczki nie będzie. Powód? Podają, że finansiści francuscy żądali zbyt wysokiego oprocentowania, jakichś niezwykłych rękojmi itd. — wreszcie wyjechali z powrotem do Paryża.

Faktem tedy jest, że ruch spółdzielczo-budowlany nie otrzyma spodziewanej pożyczki, która miała wynosić kilkadziesiąt miljonów zł. Nie będzie pożyczki, nie będzie ruchu budowlanego, gdyż na tyle „samowystarczalnymi" nie jesteśmy, abyśmy byli w stanie z własnych tj. w polskich bankach pożyczonych pieniędzy budować na większą skalę.

Wogóle nie mamy szczęścia do pożyczek zagranicznych w ogólności a francuskich w szczególności. Rozumie się, że nie jest to — jak dopiero onegdaj pisał „IKC" — winą lewicy francuskiej. Ta może mieć wpływ najwyżej na interesa pożyczkowe rządu tj. sprzeciwić się w parlamencie udzieleniu jakiemuś krajowi bezpośredniej pożyczki czy gwarancji za pożyczkę udzieloną przez banki, ale prywatni kapitaliści nie krępowaliby się z pewnością stanowiskiem lewicy, gdyby widzieli korzystny dla siebie interes.

Wygląda jednak tak, że kapitał francuski, traktując o pożyczkę, wzoruje się na tzw. pożyczce kolejowej, która pod względem gwarancji, oprocentowania itd. dała konsorcjum francuskiemu niezwykle naprawdę awanse. Albo albo — albo Polsce wogóle nie pożyczą albo pod warunkami, na jakie nawet Polska zgodzić się nie może. A rezultat: my pożyczki zagranicznej nie potrzebujemy, conajmniej w tej chwili nie jest ona aktualna. Bo wiadomo, że my tak opływamy w pieniądze, że możemy wybierać.

Prima aprilis w sądach

Dziennik ustaw Rzeczypospolitej Polskiej w numerze, który wyszedł w Warszawie 31 marca, ogłosił nową, przez większość sanacyjną Sejmu uchwaloną ustawę o kosztach sądowych, znoszącą stemple i wywracającą cały dotychczasowy system pobierania opłat sądowych do góry nogami. Równocześnie rząd ogłosił przez radjo, że ustawa ta „wchodzi w życie" z dniem 1 kwietnia!

A więc ustawa ma „wejść w życie", zanim ją jeszcze rozesłano, gdy jeszcze nikt nie zapoznał się z jej postanowieniami, zanim jeszcze poczyniono jakiekolwiek przygotowania i urządzenia dla nowego sposobu pobierania opłat! Zaznaczyć należy, że nie wydano przecież jeszcze rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy, wszak ogłoszono ją drukiem 31 marca — na dzień zaledwie przed „wejściem w życie".

Na rozkaz więc, bez przygotowania, bez odpowiedniego aparatu, ma zacząć obowiązywać ustawa, stwarzająca cały, nowy system opłat sądowych!

Pierwszorzędna niespodzianka na prima aprilis!!

Wyciąg z protokołu wspólnego z dnia 21 marca 1932 r. Sąd Okręgowy Wydział VI karny we Lwowie w sprawie konfiskaty Nr. 61 czasopisma pt. „Dziennik Ludowy" z daty Lwów, dnia 15 marca 1932, do Sygn. VI. 1. Pr. 162/32. na posiedzeniu niejawnem w dniu 21 marca 1932 r. po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu Okręgowego we Lwowie postanawia: A) uznać za usprawiedliwioną dokonaną dnia 14 marca 1932 r. przez Starostwo grodzkie we Lwowie konfiskatę czasopisma pt. „Dziennik Ludowy" Nr. 61 z daty Lwów, dnia 15 marca 1932 zawierającego w tytule nagłówka „W środę.." w całości, 2) w artykule „Konfiskaty" w całości z tytułem, 3) w artykule „23/114 konfiskata" w całości z tytułem, znamiona ad ustęp 1) wys. z § 308 uk. ad ust. 2) i 3) wyst. z § 300 uk. — zarządzić zniszczenie całego nakładu i wydać w myśl § 493 pk. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego. — Zarazem wydaje się odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma nakaz by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie. Niewykonanie tego nakazu pociąga za sobą następstwa przewidziane w § 21 ust. druk. z 17 XII. 1862 dzpp. Nr. 6 ex 1863 tj. zasądzenie za przekroczenie na grzywnę do 400 zł. B) uchylić konfiskatę artykułu pt. „26 dni strejku górników". Uzasadnienie. ad A. Ogłoszenie drukiem wymienionych wyżej ustępów artykułów ma na celu ad 1) szerzeniem nieprawdziwych wiadomości o rozszerzaniu się strejku, oraz o popieraniu go przez szerokie warstwy społeczeństwa podniecać nastroje bojowe wśród czynników wywrotowych i zaniepokoić bezpieczeństwo publiczne. Ad 2) i 3) przekręcaniem faktów poniżyć zarządzenia władz bezpieczeństwa by w ten sposób podniecić do nienawiści i bezpodstawnych zażaleń przeciw tym władzom i urabiać nastroje strejkowi sprzyjające. Według §§ 487. 489, 493 pk. oraz §§ 36 i 37 ust. pras. jest zatem powyższe postanowienie uzasadnione. Ad b) w uchylonym artykule brak znamion czynu karygodnego. Przewodniczący: W. Medyński wr. Protokolant: Dr. M. Liebling wr.

STANISŁAW SZCZEPAŃSKI (stronnictwo ludowe)

Ustawa o szczurach piżmowych

Czwarty Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, dla swego charakteru tytularnym zwany, przeprowadził niesłychanie ciekawą ustawę, ale o jakiej pisma sanacyjne z pochwałami dla jej twórców jakoś bardzo cichutko się rozpisywały. Zapewne przyczyny tego faktu nie należy doszukiwać się w nieznajomości wartości tejże ustawy, ile może, że nawet sanatorzy nie zachwycają się zdobyczą, jaką owa ustawa osiągnie. Nie rozpisując się wiele należy powiedzieć krótko i węzłowato: czwarty Sejm uchwalił wiekopomną ustawę o tępieniu szczurów piżmowych! Co to za szczury piżmowe, kto o nich słyszał w Polsce i kto je widział?

Szczury piżmowe to są takie zwierzątka chowane masowo w Prusach Wschodnich, mające na sobie futra wielkiej wartości, w świecie kupieckim wielce poszukiwane. Zwierzątka te są gryzoniami a po za swemi futerkami wartościowemi ogromne wyrządzają szkody. Ludziom obozującym w sanacji zwidziało się straszne niebezpieczeństwo zawleczenia się tych szkodników do Polski i dalejże walić w nich ustawą i to niesłychanie ostrą, a co najciekawsze o niezwykłem uzasadnieniu karalności za przestępstwo. Według ustawy o tępieniu szczurów piżmowych nie tylko karany będzie ten, ktoby takiego gryzonia chowal, czy ściągał z niego futerko, ale karany będzie kto takiego drania zwierzęcego będzie widział, a nie doniesie o tem właściwym władzom.

A kary są niebagatelne. Można oberwać na poczekaniu 500 złociszy kary za... widzenie szczura piżmowego, jakiego nikt na żywe oczy nie widział. W tem cała sztuka. I co to za wielkie pole do popisu dla takich, co mają prawo karania i gdy będą chcieli wmawiać w kogoś, że widział szczura piżmowego, a nie doniósł o tem komu należy. Taż to order podwiązki należy się temu, co takie dochody do skarbu państwa wymyślił! Teraz żaden Choc, czy Kloc, czy jaki inny chockloc-pce nie będzie potrzebował wyjeżdżać za granicę za pożyczkami państwowemi. Da się tylko surowy nakaz przestrzegania ustawy o szczurach piżmowych i kasy państwowe zapełnią się gotóweczką aż miło. Na trzydzieści miljonów ludności w Polsce ileto ludzi może widzieć szczura piżmowego. Zaręczam, że po za sanacją gotów co któryś człowiek widzieć najniewinniej w świecie szczura piżmowego i będzie beczał, jak bóbr, a płacić będzie musiał — choćby w niebie grzmiało — po 500 złotych za niedoniesienie o pobycie tego gryzonia w okolicy.

Przypuszczam, że wnet znalazłoby się konsorcjum całe, któreby potrafiło te dochody państwowe spauszalować. Przecież pieniądze leżą na ziemi, tylko je brać i to garściami. Np. każdy kamienicznik, nie należący do sanacji widział szczura, nie przypatrzył się mu, bo nie było czasu ani zauważyć, że to piżmowy — buch mu 500 złotych kary. Ile to kamieniczników w Polsce. W miesiącu można miljony wprowadzić do kas państwowych. Jest akademja ku uczczeniu jakiegoś śmiertelnika niezmarłego w Brześciu. Ilu ich jest, wszyscy widzieli szczura piżmowego! Hrym! wszystkim po pięćset złotych kary. Zwołano gdzieś wiec. Wszyscy po za sanatorami, po za „członkami monarchistycznymi", po za po prostu trutniami społecznymi i bojówkarzami z pod znaku Tasiemki, czy innego Łokietka, czy Zubowicza jak stoją i siedzą po 500 złotych. Będzie to chłop ze wsi, to mu sprzedać 10 krów, czy sprzedać chałupę na licytacji. Niech „obywatel" pamięta, jak się ma meldować o szczurach piżmowych! Jestem pewny, że nic tak nie uchroni Polski od inflacji, jak szczury piżmowe — nie, ale to nie! Tylko pilnować przepisów ustawy.

W Polsce nieszczęśliwej jest dużo szczurów nie tyle piżmowych, co śmierdzących piżmem. Nie zaciągły się te gryzonie z żadnych Prus Wschodnich i nikt nie pragnął ich rozmnażania się, a jest ich całe masy i gryzą majątek państwowy, niczem owe szkodniki. Nawet z tych swojskich piżmaków futer mieć nie można, by choć po śmierci wypłacali niemi szkody, jakie wyczyniają społeczeństwu. Tylko sobą zarażają drugich i szerzą zarazę w szerokim promieniu i wyrządzają szkody nieraz do niepowetowania. Jeszcze gromadzą po za granicami państwa swe zdobyczne skarby, by gdy przyjdą szczurotępie czasy nie wyzdychały z głodu. Ile owych szczurzysków ma stolica sama? Ile ich w każdem mieście, ale nawet na wsi, ile ich co kroku widać? Gdyby na nich wypuszczono ustawę—jaki mógłby z tego być pożytek i raz zaistniałaby tama przed tymi szkodnikami. Czy znajdzie się w Polsce ktoś, kto taką ustawę zreferuje i odpowiednio władze się tem zajmą? Miejmy nadzieję, że się to stanie. Szczury śmierdzące piżmem tępić należy rychło i bezwzględnie.

Ale oto co czytam w „Piaście" w artykule księdza, pułkownika-legjonisty Panasia:

„Blisko przed rokiem, w sądzie okręgowym w Warszawie, zapadł wyrok w sprawie niejakiego Orlika, który został wynajęty przez naczelnika oddziału bezpieczeństwa miasta Warszawy Lisowskiego i komisarza policji Banka do rozbicia milicji PPS i zrobienia rozłamu w kole ochotników W. P. im. Ks. Skorupki. Za dokonanie tych czynności przyrzekli ci urzędnicy, a więc przedstawiciele władzy, zwrot kosztów i wynagrodzenie „za pracę". — Zobowiązań swych jednak nie dotrzymali w całości i dlatego Orlik zaskarżył skarb państwa o wypłacenie mu 2900 złotych oraz 10 procent zaległych procentów.

Sąd odrzucił tę skargę, ale dlatego, że uważał powyższą umowę za niemoralną. — Oto pierwsza grupka szczurów sanacyjnych niszczących nasze państwo, grupka przypadkiem odkryta i napiętnowana przez sąd. a ileż takich gniazd szczurów „piżmowych" kryje się za sprawami ś. p. Zagórskiego, Jana Dąbskiego, Mostowicza i t. d. W ostatnich dniach sądy warszawskie „nakryły" znowu nowe gniazdo szczurów piżmowych cieszących się bardzo wysoką protekcją — Pan Siemiątkowski wieloletni przyjaciel i współpracownik inż. Moraczewskiego, twórcy BBS — dla poparcia interesów swojej partji, która mu dała mandat do rady miejskiej, utworzył w Warszawie „ideową bojówkę", przeznaczoną pierwotnie do robienia porachunków politycznych. Bojówka ta jednak zamieniła się na zwykłą szajkę zbójecką, która przez szereg lat, zupełnie bezkarnie prowadziła na ulicach i placach miasta Warszawy rozboje, rabunki, wymuszenia. — Nikt nie ośmielił oprzeć się, tej bandzie, która miała tak możne plecy, a której herszt noszący pseudonim „tata" lub „tasiemka" został nawet razem z Kostkiem Biernackim odznaczony krzyżem niepodległości.

Z bandą Siemiątkowskiego, który po rozłamie w BBS na zwolenników Jaworowskiego i Moraczewskiego, należał do Jaworowszczyków, rywalizowała druga grupa bandytów Zubowicza należąca do Związku związków zawodowych inż. Moraczewskiego, który posiada w Sulejówku pałacyk, tuż obok pałacyku marsz. Piłsudskiego. — Oprócz tych band, które nareszcie ośmielono się zaczepić istnieje jeszcze sławna banda Łokietka, która ma jeszcze możniejsze od p. Moraczewskiego plecy.

Istnieje jeszcze jeden gatunek szczurów piżmowych, które z mniejszym rozgłosem, a z niemniejszą szkodliwością gryzą i niszczą dorobek całych chłopskich pokoleń. — Przypatrzmy się znowu jednej sprawie. — Kółka rolnicze założone przed 60 laty przez działacza ludowego ks. Stojałowskiego, stały się prawdziwą potęgą oświatową i gospodarczą wsi i pozostały nią mimo straszliwego zniszczenia wojną aż do czasów majowych, do czasów straszliwego rozmnożenia się szczurów piżmowych, które podstępnie przegryzały tę stałą i wspaniałą organizację i usunęły z niej działaczy ludowych z Witosem na czele. W roku 1926 różne szczury, niestety także i pochodzenia chłopskiego jak Klich, Nawrocki i t. d. zaprzedały Kółka rolnicze sanacyjnym obszarnikom mimo bardzo poważnych ostrzeżeń ze strony działaczy ludowych. Przegryziony przez piżmowe szczury gmach Małop. Tow. Rolniczego, zapadł się sromotnie na głowę sanacyjnych Poparów, Łunczewskich i zdaje się niedługo dożyjemy tej hańby, że w domu Kółek rolniczych we Lwowie, który był chlubą dwóch chłopskich pokoleń, a który został wystawiony na sprzedaż, rozpierać się będą żydzi lub ukraińcy.

W sprawie tej uderzyłem na alarm w „Piaście" przed tarnopolskim zjazdem MTR i wówczas posypały się na moją głowę obelgi za „zbyt czarne" przedstawienie położenia. — A oto sytuacja przedstawia się jeszcze gorzej, bo na posiedzeniu dnia 4 lutego, które się odbyło w Warszawie pod przewodnictwem ministra rolnictwa, w obecności kilku posłów z Be-Be, przedstawiciela Banku Gosp. Kraj. i p. Popary uznano, że MTR chcąc się ratować przed naciskiem długu w wysokości 2 miljonów zł. zaciągniętych od r. 1926 — 1931, musi sprzedać wszystkie realności i oba folwarki to jest Zagrobelę i Frydów, a ponadto muszą ulec sprzedaży także realności poszczególnych Kółek rolniczych, o ile przyjęły nowy statut MTR. —

Na co poszły te pożyczone miljony nikt z chłopów się nie dowie, wiedzieć oni mogą tylko o tym smutnym fakcie, że sanacyjne szczury zjadły do reszty Kółka rolnicze. — Przeciwko tym żarłocznym szczurom nie ma niestety żadnej ustawy, mamy przeciwko nim jednak lepsze lekarstwo od sulochowej strychniny, to jest solidarność chłopską i bezwzględny posłuch dla wodza ludu".

„Chaco" zdąża do Gdyni

Z ŁADUNKIEM 33 SKAZAŃCÓW NA POKŁADZIE

Jak donoszą z Hamburga, osławiony okręt argentyński „Chaco" przepłynął kanał Kiloński i zdąża obecnie do Gdyni.

Na pokładzie tego statku znajduje się, jak wiadomo, 33 skazańców, których rząd argentyński postanowił wysiedlić z kraju. Okręt zawijał już do szeregu portów, błąkając się dłuższy czas po Morzu Śródziemnem, ale nigdzie nie chciano go przyjąć.

Z Marsylji wysłano naprzeciw „Chaco" dwa torpedowce, które zmusiły kapitana do zawrócenia z drogi. Także w Hamburgu i w innych portach niemieckich nie pozwolono nikomu wysiąść na brzeg. Próby kapitana okrętu, aby wysadzić swoich uciążliwych pasażerów na ląd w północnej Afryce, zostały także udaremnione. Obecnie zamierza on zawinąć do Gdyni, spodziewając się że władze polskie przyjmą przynajmniej tych przestępców, którzy pochodzą z Polski. Mają te być w większej części żydzi, karani za handel żywym towarem i różne oszustwa. Inni przestępcy pochodzą podobno z Łotwy i innych krajów bałtyckich, oraz z Rosji.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że i w Polsce władze nie zgodzą się na wyładowanie pasażerów z „Chaco", chyba że znaleźliby się wśród nich poszukiwani przez nasze sądy zbrodniarze.

Krwawe rozruchy głodowe w Moskwie

W LENINGRADZIE GŁODNI ROBOTNICY NAPADAJĄ NA SKLEPY ŻYWNOŚCIOWE

Jak donoszą z Moskwy, 29 marca doszło tam do poważnych rozruchów głodowych, których bezpośrednią przyczyną była pogłoska, że w sklepach „trustu zbożowego" sprzedają masło. Przed temi sklepami, które rozsiane są dość gęsto po całej Moskwie, potworzyły się olbrzymie wprost „ogonki", złożone przeważnie z kobiet. Gdy dowiedziano się, że za funt masła trzeba płacić 7 rubli, podczas gdy ostatnia cena wynosiła 2'50 rubli, kobiety, stojące w „ogonkach", wpadły w takie oburzenie, że powybijały wszystkie szyby w sklepach i wtargnąwszy do środka, poturbowały mocno sprzedających. Musiano wezwać na pomoc oddziały GPU, które rozproszyły demonstrantów, wykrzykujących przed sklepami i manifestujących swe niezadowolenie z rządów sowieckich. Podczas starć z czekistami bardzo wiele osób odniosło lżejsze i cięższe rany.

Takie same sceny miały miejsce przed sklepami „trustu cukrowego".

Zajścia te nie ograniczyły się do jednego dnia i trwały również przez całe popołudnie we środę. Zresztą nietylko w Moskwie doszło do tego rodzaju zaburzeń. W Leningradzie tłum głodnych i zrozpaczonych robotników rzucił się na sklepy „Torgsinu", rabując zgromadzone tam zapasy żywności. Podobne ograbiono z żywności około 30 składów kolonjalnych i piekarń.

W związku z tem wszystkie składy żywnościowe w Moskwie i Leningradzie zostały obsadzone wojskiem.

W Moskwie aresztowano w następstwie zajść wczorajszych i dzisiejszych przeszło 150 osób.

Nową transzę oficerów

PRZYDZIELONO DO SŁUŻBY CYWILNEJ

Ostatniem zarządzeniem ministra spraw wojskowych przydzielono znowu czterech oficerów do różnych ministerstw cywilnych.

I tak major Załęcki otrzymał przydział do prezydjum Rady ministrów, major Łepkowski do min. spraw wewnętrznych, major Jesionka do min. oświaty i major Migdałek do min. pracy.

Z dnia

PRZECIW SKŁONNOŚCIOM PRETORJAŃSKIM

W krótkiem wspomnieniu pośmiertnem, które poświęciliśmy biskupowi Łozińskiemu wspominaliśmy, że mimo pewnego kresowego sentymentu dla marsz. Piłsudskiego, ostrzegał on przed szerzeniem się prądów pretorjańskich w wojsku. Mianowicie pod datą 23 marca 1930 r. użył on w liście pasterskim takiego dosłownie zwrotu:

„Nie jesteście wojskiem ani partji ani człowieka, ale ojczyzny, Rzplitej całej.

Nie wolno wam pod groźbą złamania przysięgi stawać się pretorjanami".

DOM GRY

Tylko tego jednego brakło Polsce.

Otóż „Kurjer Polski" donosi, że „normalny dom gry" powstanie w niedalekiej przyszłości i w niewielkiej odległości od Warszawy — w letnisku i uzdrowisku Otwockiem. Mianowicie pisze:

„Narazie faktem jest, że w Otwocku powstać ma kasyno, w którem wolno będzie grać we wszelkie możliwe gry w karty. W jakie inne gry grać będzie można, to pokaże najbliższa przyszłość".

Mamy już Tasiemki à la Chicago, czemuż nie mielibyśmy posiąść ruletki na wzór Monte Carlo?

AVE CAR

„Kurjer Poznański" podaje rysunek satyryczny Grusa: Car, przyjmujący defiladę emerytów — z podpisem, będącym trawestacją łacińskiego okrzyku gladiatorów, witających rzymskich Cezarów: *„Ave Caesar Imperator, morituri te salutant"* (Witaj Cezarze! Idący na śmierć pozdrawiają Ciebie).

Otóż pod obrazkiem Grusa widnieje: *Ave Car emerituri te salutant.*

Poco BB skupuje polityczne odpadki?

W artykule pod tytułem: **„Potępienie posła Fidelusa"** obszernie zajmuje się naczelny organ stronnictwa ludowego „Zielony Sztandar" historją usynowienia p. F. przez BB. Między innemi pisze:

„Poseł Fidelus od przeszło roku zachowywał się tak, że cały okręg głośno mówił, iż poszedł na służbę do sanacji. **Rząd podarował posłowi Fidelusowi około 6 tysięcy złotych, nie zapłaconych przez niego podatków z piekarń** — zato zaś „Be-be" podyktowało posłowi Fidelusowi warunki polityczne, których musi dotrzymać".

Cofnięto też zasuspendowanie go, jako naczelnika gminy i wbrew woli rady gminnej w Zembrzycach „intronizowano" go z powrotem na wójtostwie — mimo, że, jak podnosi „Zielony Sztandar" —

„...ustawa nie pozwala urzędować wójtowi, — gdy toczy się przeciw niemu śledztwo sądowe, a takie śledztwo właśnie przeciw posłowi Fidelusowi się toczyło.

Następnie pokazało się, że poseł Fidelus operuje wekslami o sfałszowanych podpisach, a nadto dopuścił się sprzeniewierzenia funduszów, nawet takich, które powierzone mu były do wpłacenia w Kasie Centrolewu w czasie wyborów".

Nie chodzi nam tu o przywalanie p. Fidelusa wszystkiemi zarzutami, które przeciwko niemu nagromadził „Zielony Sztandar", względnie marcowy zjazd ludowców w Choczni.

Ponawiamy innemi słowy pytanie, postawione na czele.

Czy sanacja posiada w swojem gronie zamało osób o konduicie gorzej, niż arcywątpliwej, ażeby jeszcze zastawiać sieci na dalszy połów w tym gatunku?

Czy w Sejmie nie ma klub BB ufundowanej już większości i zależy mu na każdej jednostce, mogącej podnieść rękę?

Zapewne, wobec olbrzymich „ustępstw" podatkowych, czynionych magnatom, wobec krociowych „pożyczek", topionych w odmętach gazet sanacyjnych — „darowizna" podatkowa, uczyniona Fidelusowi, byłaby nieznaczną. Ale wszystko to odbija się na zwykłych podatnikach... Ile koni, licytowanych po 2 złote, potrzeba na jednego Fidelusa.

Pominąwszy już sprawy monetarne, nie mało ważne w dobie, gdy spadają wszystkie zarobki i pensje, jaką to demoralizację szerzy! — O „premjach" takiego typu pisaliśmy już zresztą.

A może gra tu rolę myśl o przyszłości? Taki p. Fidelus będzie **„semper fidelis"** — zawsze wierny, bo nikt inny go przygarnąć nie zechce? Więc BB robi sobie jakby bekony na czarną godzinę. Gratulujemy nabytków.

2000 tajnych gorzelń

OKOŁO 7 TYSIĘCY OSÓB POCIĄGNIĘTO DO ODPOWIEDZIALNOŚCI

Jak wykazuje statystyka min. skarbu za drugie półrocze roku ub., kontrola skarbowa w ciągu tych 6 miesięcy wykryła w całej Polsce niemniej niż 2.000 nielegalnych gorzelni, pociągając do odpowiedzialności około 7 tysięcy osób.

Cyfry te dowodzą wprost przerażającego wzrostu tajnego gorzelnictwa i stoją w oczywistym związku z nadmiernie wygórowanemi cenami wyrobów monopolowych. Jak dotąd jednak polski monopol spirytusowy nie wyciągnął z tego stanu rzeczy jedynej słusznej konsekwencji, jaką byłoby obniżenie cen.

Kwinto

HISTORJA OSZUSTW I BANKRUCTWA WARSZAWSKIEGO BANKIERA

Sprawa bankructwa i oszustw popełnionych przez dom bankowy Kwinto stanowi w dalszym ciągu temat żywego zainteresowania stolicy. — W skomplikowanym przebiegu całej tej afery da się odróżnić kilka odrębnych części.

Pierwszą z nich stanowi sprawa ogłoszonej z końcem września z. r. upadłości domu bankowego Kwinto. Jak stwierdził syndyk masy upadłościowej adw. Żaryn, który dokładnie zbadał księgi upadłego banku, była to tzw. upadłość złośliwa, podpadająca pod kodeks karny i z tego powodu już przed ujawnieniem innych nadużyć adw. Żaryn wystąpił z wnioskiem o aresztowanie Kwinty. Okazało się mianowicie, że pasywa wynoszą 1,842.644 zł., w aktywach zaś znajdowało się tylko 15 samochodów i to stanowiących cudzą własność, zostały one bowiem sprzedane za 30 tys. dolar. Mączyńskiemu (temu samemu, którego depozyt na 80 tys. dolarów Kwinto sprzeniewierzył). Tak znaczna różnica między stanem czynnym a biernym tem była dziwniejsza, że w ciągu lat ostatnich bank nie poniósł żadnej większej straty.

Jedyną operacją nieudałą, ale zarazem bardzo także dwuznaczną, była sprawa towarzystwa „Zempol", zajmującego się parcelacją majątku Mereczowszczyzna w woj. poleskiem, znanym jako miejsce urodzenia Kościuszki. Parcelację tę przeprowadzał Kwinto wespół z przebywającym obecnie w Paryżu Kaganem, a spółka zakończyła się w ten sposób, że Kagan wniósł doniesienie karne przeciwko Kwincie, Kwinto przeciw Kaganowi, poszkodowani zaś wierzyciele „Zempolu" przeciwko obu spólnikom, w rezultacie czego cały szereg spraw karnych oczekuje wyświetlenia.

Ostatnią grupę operacji Kwinty stanowią nadużycia popełnione na szkodę różnych osób. Poszkodowani są: Mączyński na blisko 1 miljon zł., Karwowski na 200.000, „Zempol" na 1 miljon, szereg osób po kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy, wreszcie setki osób poniosło straty przy kupnie sprzedawanych przez Kwintę fikcyjnych dolarówek. Z tego powodu suma nadużyć nie została dotąd ustalona, coraz bowiem wypływają na jaw nowe sprawy.

Sędzia śledczy w ciągu kilku godzin przesłuchiwał Kwintę. Według pogłosek stwierdzono już dotychczas, że około pół miljona złotych zostało ukrytych w Polsce na imię sekretarki Kwinty, p. Gouglerowej, bawiącej w Szwajcarji. Są to różne hipoteki, papiery wartościowe i gotówka.

Władze polskie mają się zwrócić w drodze dyplomatycznej do władz szwajcarskich, aby ujawniły depozyty, jakie na gruncie szwajcarskim posiada p. Gouglerowa i do czasu wyjaśnienia sprawy nałożyły na nie areszt.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Entuzjastyczny głos B. B. Show'a o Polsce

W znanem i szeroko poczytnem piśmie angielskiem zamieścił głośny pisarz B. B. Show pełen entuzjazmu artykuł o Polsce. Prasa zagraniczna mało orjentuje się naogół w sprawach polskich i niezbyt przychylnie do nich się odnosi, to też głos znakomitego Anglika zasługuje na uwagę i specjalne podkreślenie. Z artykułu tego pozwalamy sobie zacytować kilka wyjątków:

„W klubie czy u siebie w domu stale opowiadam — pisze B. B. Show — moim przyjaciołom i znajomym wrażenia z krótkiej coprawda, ale niemniej niezapomnianej podróży do Polski. Muszę zauważyć, że wszystko to, co mówił nam w odczytach o tym niezwykle ciekawym kraju Mr. R. Dyboski, jest blade w porównaniu ze wspaniałą rzeczywistością. Jedźcie do Polski, a zobaczycie kraj o wiele bardziej interesujący, bardziej egzotyczny niż Indje i bardziej kulturalny, niż Danja!"

„Już po przekroczeniu granicy niemieckiej musi się podróżnik poddać urokowi wspaniałego krajobrazu. Po jednej i drugiej stronie toru kolejowego strzelają w niebo lasy kominów fabrycznych. Nad niemi błękit niezamącony ani jedną chmurką dymu. Każda fabryka robi wrażenie gentleman'a, który podczas week-end'u oddaje się rozkosznej drzemce z zagasłem cygarem w ustach. Nie dymi ani jeden komin fabryczny. Myślicie może, że to bezrobocie i lokaut? Mylicie się — moi przyjaciele. To tylko Święto Radosnej Twórczości (The Holiday of Formidable Misery), które zwyczajem polskim trwa już od kilku lat..."

„Do Polski wjeżdżałem przez Katowice. Byłem zachwycony uprzejmością straży celnej, która nie zabrała mi ani szczoteczki do zębów ani portfelu. Zachwyt mój zwiększył się jeszcze na dworcu w Katowicach. Co za niezapomniany widok! Co za urok! Nigdzie nie świeci się ani jedna lampa elektryczna. Płoną cicho i kojąco naftowe kaganki, a tu i ówdzie żółci się płomień smukłej, bladej świecy. Już od roku bojkotuje się w Polsce elektryczność oczywiście ze względów estetycznych i z powodu wielkiego kultu dla ciemności egipskich. — Wszędzie rozbrzmiewa hasło: „Wróćmy do tradycji staropolskich dworków i uroczych, dymnych chat! Odbudujmy narodową kulturę!" Jak słyszałem, na ten cel mają być wyasygnowane specjalne kwoty z Funduszu Kultury Narodowej, tej wspaniałej instytucji, kierowanej przez Mr. Kadena-Bandrowskiego...

„Zaobserwowane na Śląsku Święto Radosnej Twórczości nie ogranicza się tylko do tej części Polski. Widać go wszędzie. Doprawdy nigdzie w Europie nie widziałem tak zadowolonej ludności, tak rozentuzjazmowanych tłumów na ulicach. Radość tych ludzi nie zna poprostu granic. Prawie wszyscy oniemieli z szału radości. Radośnie milczą. Z radości często trupem padają na ulicach. W większych miastach po sto osób naraz. Umierają z okrzykiem na roześmianych ustach: „Niech żyje nasz wódz!".

...W czasie wspaniałych manifestacyj na cześć twórcy tej radości, głośno śpiewają: — „Witaj nam, witaj miły hospodynie!" lub po rusku: „Ojne hody Hryciu!" Manifestacje takie są bardzo częste. Na wszystkich ulicach grają orkiestry, a wojsko i policja strzelają na wiwat, przyczem naturalnie nie brak śmiertelnych wypadków, co potem złośliwie bywa komentowane przez tendencyjną prasę zagraniczną"

„W parze z tym kultem idzie niezwykłe poświęcenie mas dla dobra ojczyzny. Oto urzędnicy niedawno zrzekli się dobrowolnie 90% pensyj na rzecz skarbu. Niejedni z nich pobierają na miesiąc zaledwie 15 zł. (około pół funta angielskiego). Nawet oponujący przeciw tej obniżce mówią z zapałem, że pozwolą sobie wszystko odebrać, prócz odpowiedzialności za państwo i wiary w Opatrzność. Śladami urzędników kroczą bezrobotni. Prawie wszyscy ze łzami radości zrzekli się zasiłku. Wspólnie z urzędnikami rozgrzyają kamienie na szosach, aby ministrowi robót publicznych ułatwić wybudowanie „ojczyzny brukowanej". Zdarzają się wypadki, że policjanci bezrobotnym przemocą

Walka między funtem a dolarem i frankiem

Gdy w lecie ub. r. waluta angielska załamała się w tym stopniu, że Anglja musiała porzucić sztandard złotowy, tj. wymianę banknotów na złoto, zdawało się, że długoletnia walka o tytuł „bankiera świata" zakończyła się zwycięstwem Ameryki. Zdawało się dalej, że Francja z tytułu posiadania największego zapasu złota zdystansuje Anglję; doszło przecież do tego, że dopiero pożyczka francusko-amerykańska uchroniła Bank Angielski przed zawieszeniem wypłat. W rezultacie tego rozwoju funt, którego parytet wynosi 4'85 dolarów, spadł na 3'30, wahając się o kilka centymów, zaś w stosunku do franka spadł ze 125 franków za funt na poniżej 100.

Anglja nie dała się jednak. Wewnątrz kraju spadek funta nie pociągnął za sobą żadnych skutków, tj. ceny nie poszły w górę, siła kupna funta utrzymała się prawie na poprzednim poziomie. Przyczynił się do tego najbardziej fakt, że Anglicy nie stracili głowy, nie nastąpił tak niebezpieczny kryzys zaufania. Rząd konserwatywny, przeprowadzając swą politykę zerwania z wolnym handlem, dał skarbowi nowe dochody i w rezultacie, jak ostatnio donoszą, deficyt budżetowy znikł prawie zupełnie.

Trochę też w tem powodzeniu angielskiem odegrało rolę — szczęście. W Ameryce wskutek upadku konjunktury deficyt budżetowy doszedł zwyż miljarda dolarów. We Francji też skończyły się czasy olbrzymich nadwyżek — już obecny budżet na 1932/33 zamyka się deficytem. W dodatku stosunki polityczne, mimo częstych konferencyj i wizyt, są naprężone tak, że kapitaliści chronią się pod skrzydła najmocniejszej, ich zdaniem, waluty.

Już kilka dni temu giełda nowojorska miała znowu swój „czarny dzień". Obok spadku kursu różnych papierów nastąpił spadek kursu dolara, a temsamem polepszenie się kursu funta z 3'50 na 3'80 i wyżej. Tosamo zjawisko powtórzyło się 29 marca na giełdzie francuskiej, na której funt z 94'16 podskoczył na 96'50 franków, podczas gdy dolar spadł z 25'49 na 25'37 franków. Możliwe, że ta zwyżka funta a spadek dolara i franka jest wynikiem spekulacji, ale i spekulacja musi się opierać na jakichś danych, a temi są przedewszystkiem wiara w siłę finansową Anglji, wiara, że wyjdzie ona z opresji obronną ręką.

Ta walka między trzema najsilniejszemi obecnie walutami świata jest wysoce pouczającą i dla tych, którzy z walutami nie mają nic do czynienia. Dowodzi ona, że można — na zewnątrz przynajmniej — odgrywać rolę przyjaciół i „ratowników" świata, a pod ziemią prowadzić przeciw sobie zaciętą walkę, w której nie chodzi o nic innego, jak właśnie o politykę w myśl zasady, że tylko przy dobrych finansach można prowadzić dobrą politykę.

Z życia robotniczego

„HRABINA LAURA" ZAMKNIĘTA

We środę zawiadomiła dyrekcja kopalni „Hr. Laura" w Chorzowie załogę, że kopalnia będzie od natychmiast zamknięta. W związku z tem dyrekcja wręczyła robotnikom zaświadczenia, upoważniające ich do pobierania zapomóg.

W ciągu dnia zgłosiło się do urzędu gminnego w Chorzowie około czterystu robotników, którzy wskutek zarządzenia dyrekcji kopalni postradali pracę.

Zaznaczyć należy, że zwolnienie całej załogi miało nastąpić dopiero z dniem 1 kwietnia, a nastąpiło już na dwa dni przedtem. Przy robotach koniecznych na kopalni zatrzymano tylko 100 ludzi. Cała załoga liczyła 1.560 ludzi.

Robotników, którzy zgłosili się wczoraj do pracy, nie dopuszczono już na kopalnię.

Uboczne oddziały kopalni (cegielnia itp.) mają być przejęte przez hutę „Królewską", co wskazuje na to, że unieruchomienie kopalni „Hr. Laury" nie jest przejściowe.

DALSZE REDUKCJE NA GÓRNYM ŚLĄSKU

We środę komisarz demobilizacyjny w Katowicach, inż. Maske, przyjął do wiadomości protest delegacji huty „Hugona" w Nowej Wsi przeciw zamiarowi unieruchomienia huty w ciągu kwietnia br. Zaznaczyć należy, że załoga tej huty jako jedyna wyraziła zgodę przed rokiem na obniżkę zarobków o 15 procent, podczas gdy oficjalnie obowiązywała tylko 7 procent obniżka. Załoga uczyniła to w tym celu, by zapobiec zamknięciu huty. Ale i ta ciężka ofiara nie przyniosła pożądanego skutku.

Tegoż dnia odbyła się u komisarza demobilizacyjnego dłuższa konferencja z przedstawicielami Związków pracowników umysłowych, na której p. komisarz wyraził swą zgodę na zredukowanie urzędników rybnickiego gwarectwa węglowego, liczących ponad 50 lat. Zarząd gwarectwa przyrzekł podobno, że wypłaci tym urzędnikom miesięcznie 120 złotych wsparcia aż do chwili uzyskania prawa do emerytury. Na miejsce tych urzędników przyjęci mają być urzędnicy z kopalni „Szarlota", która ma ulec unieruchomieniu.

Poza tem komisarz wyraził częściowo swą zgodę na redukcję urzędników z kopalni „Ferdynand" „Florentyna" i „Mysłowice". Sprawa zwolnienia urzędników z kopalni „Hr. Laura", która również ma ulec unieruchomieniu, odroczona została do następnej konferencji.

Zastępca komisarza demobilizacyjnego inspektor Seroka udał się na termin lokalny na skarbową kopalnię „Knurów", gdzie po zbadaniu stanu rzeczy na miejscu uznał konieczność unieruchomienia dwóch zmian i pozostawienia tylko jednej zmiany robotników, co pociągnie za sobą zwolnienie z końcem marca względnie 15 kwietnia br. około 150 robotników. Komisarz demobilizacyjny wyraził na to już swą zgodę.

We środę u komisarza demobilizacyjnego w Katowicach odbyła się konferencja, na której omawiana była sprawa wniosku dyrekcji Chorzowa o zezwolenie na **redukcję 600 robotników** z dniem 1 kwietnia br. Po wysłuchaniu obu stron komisarz udzielił dyrekcji zezwolenia na „zurlopowanie" 434 robotników i 25 urzędników na dłuższy okres czasu. Wobec tego fabryka od piątku będzie już tylko zatrudniała około 1.400 robotników (w 1929 roku 3.000 załogi).

Niema najmniejszych widoków, by „zurlopowani" robotnicy w ciągu bieżącego roku zostali przyjęci z powrotem do pracy, chyba żeby na ich miejsce wysłano „na urlop" drugą partję robotników. Zanosi się jednak na dalsze znaczne redukcje po uskutecznieniu wysyłki zamówień.

Czas odnowić przedpłatę na kwiecień

Z SALI SĄDOWEJ

RADOSNA TWÓRCZOŚĆ PRZED SĄDEM

Jednym z głównych agitatorów sanacyjnych w powiecie tarnowskim był dawny piastowiec, kierownik szkoły w Siedliskach, **Wojciech Wielgus**. Jeździł po wiecach sanacyjnych, rozbijał zgromadzenia stronnictw opozycyjnych, krzewił radosną twórczość.

Dnia 21 zm. stanął Wielgus przed sądem okręgowym karnym w Tarnowie, oskarżony o sprzeniewierzenie 10 tysięcy zł. na szkodę Kasy Stefczyka i spółki mleczarskiej w Siedliskach.

Wielgus skazany został **na dwa lata ciężkiego więzienia.**

Kto jednak zwróci pieniądze poszkodowanym chłopom, którzy zaufali radosnej twórczości i złożyli swe pieniądze w Kasie Stefczyka i spółdzielni mleczarskiej?

---

wciskają zasiłki do kieszeni, przeciw czemu owi ofiarni ludzie tak oponują gwałtownie, iż dochodzi nawet do starć z policją. Co za kraj — co za wspaniali ludzie!

„W parze z tym entuzjastycznym rozmachem idzie postęp kulturalny. Najmodniejsze hasła znajdują szeregi zwolenników. Oto tysiące ludzi uprawia i propaguje „kulturę nagości". Na ulicach spotyka się setki przechodniów w kołnierzykach i pięknych krawatach, spacerujących boso, nagich do pasa a nawet osłoniętych listkiem figowym z przeczytanej gazety. Każda z tych postaci jest dziwnie lekka i subtelna. Ascetyczne i uduchowione rysy twarzy. Żyją i karmią się ideą! Jedynymi ubranymi od stóp do głowy przechodniami są wojskowi i policjanci. Biedacy! Jakże zazdroszczą swobody ruchów swoim bliźnim. Niemniej bez szemrania spełniają swój ciężki obowiązek. W najbliższym zresztą czasie szeregowcom i niższym szarżom będzie wolno, jak mnie informowano, pielęgnować „kulturę nagości" i chodzić jedynie z pasem na biodrach i w czaku na głowie.

Oczywiście, że i dziedzina moralności doznała zasadniczej zmiany na lepsze. Dziś nigdzie w Polsce nie słyszy się słowa „defraudacja" lub „bandytyzm". Zamiast tych słów mówi się o „wydatku na cele publiczne" lub o „pacyfikacji" itp. Najniebezpieczniejsi ongiś bandyci służą teraz dobru publicznemu. Niemało przyczynił się do tego „Tajny Detektyw", oficjalny dziennik grupy rządzącej, redagowany obecnie przez popularnego „Tatę-Tasiemkę", lorda tajnej pieczęci. — Na cześć tego tak zasłużonego męża ustanowiono Order Tasiemki, pod względem godności równoznaczny z Orderem Podwiązki. Pierwszym z odznaczonych tą odznaką zaszczytną jest głośny literat Mr. Kostek-Biernacki.

„Najpiękniejszem miastem w Polsce jest Kraków. Liczy obecnie 100.000 mieszkańców. Reszta wyemigrowała na wieś ze względów higjenicznych lub wymarła z radosnych wzruszeń. Kraków — serce Polski — wogóle obfituje w choroby sercowe. Dlatego zakazano w tem mieście wszelkich wzruszeń, szczególnie na tle radosnej twórczości. Chodzi przedewszystkiem o kupców, których z nadmiaru entuzjazmu dla sytuacji ekonomicznej najczęściej spotyka apopleksja.

„Nocą robi Kraków największe wrażenie. Na szczycie strzelistej wieży Marjackiej pojawia się strażnik w mundurze organizacji „Strzelca" i gra piękny hymn: „My pierwsza brygada". Gra co godzinę. W czasie wielkich uroczystości hejnał zmienia melodję i mosiężna, złocista trąba grzmi nutę znaną mi z przedwojennego Petersburga: „Bożel dieduszka chrani!"

„Imponujące miasto. Niedawno uchwała rady miejskiej Krakowa postanowiła go zaliczyć w poczet prawdziwie europejskich miast. Zupełnie słusznie! Oto w Muzeum Narodowem szczyci się ten gród jedynemi eksponatami na świecie, unikatami artystycznemi.

„Odświeżył się również, odmłodził i nabrał rozmachu stary Uniwersytet Jagielloński. Młodzi profesorowie w żołnierskich mundurach z zapałem wygłaszają prelekcje. Karne, zdyscyplinowane myślenie panuje wszędzie. W największej sali stoi statua Kopernika w strzeleckim mundurze. Na bagnecie karabinu dźwiga planetarium i mówi wyrytym u spodu w marmurze napisem: *Per imponderabilia ad astra!*

„Wspaniały kraj i wspaniali ludzie!"

Tak pisze o Polsce znakomity Anglik. Przytoczyliśmy tu tylko kilka urywków z jego artykułu. Kto jest ciekaw poznać ten artykuł w całości znajdzie go w gazecie „Journal of Moral Insanity" z dnia 1 kwietnia 1934 r.

Tłum. Adam Polewka.

Wiadomości polityczne

—o—

Z KONFERENCJI „DWÓCH" KONFERENCJA „CZTERECH"

Premjer francuski p. Tardieu w swem dążeniu do utworzenia federacji państw naddunajskich — jest to więcej trick wyborczy niż potrzeba polityczna — pragnął zrobić ten interes wyłącznie z Anglją i w tym celu zapowiedział swą wizytę w Londynie. Rząd angielski, który nie chce przyłożyć ręki do izolowania Niemiec, był w położeniu przymusowem: nie mógł przecież zapowiadającemu się z wizytą gościowi odpowiedzieć, żeby nie przyjeżdżał. Rząd angielski postąpił inaczej: zaprosił do Londynu przedstawicieli Niemiec i Włoch tak, że z konferencji Francji i Anglji zrobi się konferencja tych dwóch państw łącznie z Niemcami i Włochami, czyli że Anglja chce porozumieć się z wszystkiemi zainteresowanemi mocarstwami.

P. Tardieu jedzie do Londynu w piątek wieczór albo w sobotę rano w towarzystwie ministra skarbu Flandina. Za Włochy ma przyjechać minister spraw zagranicznych Grandi, a za Niemcy kanclerz Brüning, chociaż pisma niemieckie twierdzą, że wyjazd jego jest wątpliwy. A to jest zrozumiałe, gdyż Niemcy wiedzą doskonale, że pomysł p. Tardieu nie jest niczem innem, jak odwetem za rozbity przez Brianda projekt austrjacko-niemieckiej unji celnej. A jeżeli — jak premjer francuski twierdzi — chodzi w jego projekcie o ratowanie Austrji, to zdaniem niemieckiem najlepszym do tego środkiem jest Anschluss. Cóż, kiedy tego właśnie Francja się boi i pod pozorem utrzymania traktatów nienaruszonych wymyśla coraz nowe kombinacje.

HUMOR I SATYRA

—o—

Z NOWYCH WYDAWNICTW

Eus. Sap.: „Moje lisy i pasowyska" („lasy i pastwiska"). Dzieje procesu ze skarbem Rzeczypospolitej. Okładka ozdobiona portretem autora i herbem rodowym z mitrą.

—ooo—

Proces o powitanie więźnia brzeskiego

GRANATOWE MUNDURY I BIAŁE PAŁKI

Na ławie oskarżonych przed sądem grodzkim w Tarnowie zasiedli dnia 30 marca towarzysze: dr. Adam **Szumski, Sit, Skwirut, Batist,** Karol **Nowak, Uniłowska, Chłopecki, Szydłowska,** Wincenty **Schab, Chrabąszcz, Lewi, Soja i Pilarzowa,** oskarżeni o spowodowanie zajść z okazji powrotu tow. posła Ciołkosza z procesu brzeskiego do Tarnowa.

Akt oskarżenia zarzuca wymienionym, że dnia 18 stycznia br. urządzili bez zezwolenia władzy manifestację dla pos. Ciołkosza, mającą na celu gloryfikowanie jego czynów, za które został zasądzony na 3-letnie więzienie, że w drodze organizacyjnej spowodowali zbiegowisko na dworcu kolejowym, gdzie powracający z Warszawy poseł Ciołkosz miał przybyć, że usiłowali powracającemu wręczyć kwiaty, że wreszcie stawili opór policji, usiłowali policjantom odebrać broń, śpiewali „Czerwony Sztandar", wznosili wrogie rządowi okrzyki i odgrażali się władzom.

Oskarżeni, których bronili p. adw. dr. **Kleinberger** i tow. mgr. Leon **Mütz** zeznali, że „faktycznie krytycznego dnia przybyli na dworzec kolejowy, by oddać cześć więźniowi brzeskiemu za jego godną i silną postawę w obronie praw ludu i demokracji i by mu w ten sposób wyrazić swą sympatję. Do zebrania się przed dworcem nikt nikogo nie namawiał, ponieważ robotnicy spodziewając się przyjazdu tow. posła Ciołkosza do Tarnowa, samorzutnie przybyli na powitanie. Na dworcu kolejowym zastano skonsygnowaną policję z komendantem tejże komisarzem **Wysokoglądem** na czele. Policja nie czyniła żadnych przeszkód udającym się na peron za biletami peronowemi, jednak kasa kolejowa rychło wstrzymała sprzedaż biletów. Na dworzec również przybyła matka tow. posła Ciołkosza z jego 2-letnim synkiem. Policja ostrzegała zebranych, **że nie wolno wręczać tow. Ciołkoszowi kwiatów**, jedynie dla matki tow. Ciołkosza zrobił kom. Wysokogląd wyjątek i pozwolił jej kwiaty wręczyć. Kwiaty te miał w ręku synek tow. Ciołkosza. W chwili jednak, kiedy pociąg zajechał na dworzec, kom. Wysokogląd i wyw. Obrzut rzucili się na dziecko **ztyłu, wyrwali mu kwiaty z rąk, potargali je i rzucili na ziemię.** Wywołało to oburzenie jadących w pociągu i publiczności zebranej na dworcu, które się wyraziło w rozmaitych okrzykach, uzasadnionych brutalnością postępowania policji.

Tymczasem policja zamknęła robotników zebranych we westibulu kolejowym. Na interwencję tow. Chłopeckiego wypuściła ich z budynku stacyjnego, ale zaraz potem wpędziła ich w klin między stacją kolejową a boiskiem sportowem „Tarnovii" i tam ich unieruchomiła, zamknąwszy tłum kordonem.

Gdy tow. Ciołkosz wraz z zebranymi na peronie opuścił dworzec kolejowy, tłum zaczął wznosić okrzyki na jego cześć i zaintonował „Czerwony Sztandar". **Wówczas policja — jak zeznają oskarżeni — bez żadnego uprzedniego ostrzeżenia i bez wezwania do rozejścia się zaatakowała pałkami gumowemi robotników, idących wśród śpiewu nawet nie jezdnią, lecz chodnikami ulicy, bijąc niemiłosiernie nawet najzupełniej obcych przechodniów,** skutkiem czego wiele osób odniosło obrażenia, były nawet wypadki zemdlenia. Do nowych scysyj doszło przed mieszkaniem tow. Ciołkosza, gdzie w bramie domu tow. Szydłowska wręczyła powracającemu bukiet kwiatów, a policja i przy tej okazji znowu pobiła pałkami gumowemi przechodniów."

W szczególności zeznał tow. **Batist,** że oburzony potarganiem kwiatów, trzymanych przez synka tow. Ciołkosza **zawołał „hańba"**, a gdy potem podbiegł ku niemu wyw. Wesołowski powiedział, by tak wszystkiego nie podsłuchiwał. Policja biła ludzi bez powodu i bez ostrzeżenia. Manifestacja była samorzutna, robotnicy przez 2 dni zrzędu przychodzili na dworzec kolejowy, by powitać więźnia brzeskiego.

Tow. **Sit** zaprzeczył zarzutom aktu oskarżenia, jakoby manifestacja była przez niego zorganizowana. Akt oskarżenia zarzuca, że wołał „teraz dopiero będziemy chwalić Polskę".

Tow. dr. **Szumski** zeznaje, że przed dworcem kolejowym słyszał krzyki, **policja biła bez ostrzeżenia i w sposób nieludzki.** Przyznaje, że wniósł okrzyk **„precz z dyktaturą!"**, co mu zarzuca akt oskarżenia oraz powiedział, że postępowanie policji wzoruje się na metodach faszystowskich.

Tow. **Skwirut** szedł ze stacji z posłem Ciołkoszem i był świadkiem bicia ludzi przez policję. Zeznaje, że podróżni, jadący pociągiem, wołali pod adresem policji, że jej postępowanie jest zwierzęce.

Tow. **Nowak** był w tłumie, który policja wpędziła w kąt obok boiska „Tarnovii". Gdy poseł Ciołkosz wyszedł ze stacji, tłum wznosił okrzyki na jego cześć i wtedy **policja bez żadnego ostrzeżenia, zaraz zaczęła bić pałkami gumowemi.** Nowaka policja zatrzymała koło kiosku przed dworcem i nie wypuściła go, aż się cała manifestacja ukończyła. Akt oskarżenia zarzuca mu, jakoby powiedział „mordujecie ludzi i pchacie jak woły ale to nie na długo tego waszego".

Tow. **Chłopecki** był zamknięty w westibulu na peronie. Gdy w tłumie powstał krzyk, zwrócił się do przodownika PP., aby wypuścił ludzi i policja rzeczywiście wypuściła tłum na plac przed stacją, lecz zaraz potem wpędziła go w klin przed boiskiem „Tarnovii". Przed mieszkaniem posła Ciołkosza **policja biła pałkami bez miłosierdzia na komendę, daną przez wywiadowcę Obrzuta.** Chłopeckiego policjant Przykuta uderzył pałką w rękę. Nieprawdą jest, jakoby Chłopecki chciał policjantowi wyrwać pałkę z ręki, — a gdyby to chciał uczynić, to byłby to zrobił. Przed mieszkaniem posła Ciołkosza **jakiś nieznajomy osobnik, widocznie prowokator, krzyczał do tłumu, by się nie rozchodzić.**

Tow. **Szydłowska** zeznaje, że policja nakazała jej na dworcu usunąć przyniesione kwiaty, wręczyła więc bukiet w bramie mieszkania tow. Ciołkosza.

Tow. **Schab** zeznaje, że gdy zajechał pociąg na stację, komisarz Wysokogląd dał znak, by zniszczyć kwiaty, a wtedy robotnicy otoczyli kołem kwiaty i synka tow. Ciołkosza, lecz mimo to kwiaty zostały zniszczone. Schab podszedł do tow. Ciołkosza, wzniósł okrzyk „niech żyje" i wziąwszy go pod rękę, wyprowadził ze stacji.

Tow. **Chrabąszcz**, widząc tłum idący ulicą, wyszedł ze składu węgli, gdzie pracuje. — **„Wtedy przeleciał posterunkowy i łup mnie pałą, nie wiem za co i poleciał dalej".** Akt oskarżenia zarzuca mu stawianie biernego oporu policji.

Tow. **Lewi**, kolporter gazet, poszedł jak codziennie po gazety na stację. Gdy wyszedł z gazetami, posterunkowy 1488 pobił go pałką.

Tow. **Uniłowska** była na stacji i zeznaje, że policja biła ludzi.

Tow. **Soja** dostał przed dworcem kolejowym 3 razy pałką od policjanta 1546. Zeznaje, że gdyby nawet tłum był wezwany do rozejścia się, to nie mógł tego uczynić, bo był zamknięty parkanami boiska sportowego i kordonem policji.

Tow. **Pilarzowa** odprowadzając dziecko do szkoły, weszła na dworzec kolejowy. Widziała, jak kom. Wysokogląd wydarł synkowi tow. Ciołkosza kwiaty z ręki i potargał je. Gdy wyszła z peronu, słyszała krzyk ludzi, których bito nahajami, sama dostała od policjanta nr. 1367.

Świadkowie policji z kom. Wysokoglądem i wywiadowcami Obrzutem i Wesołowskim na czele nie jawili się.

Ponieważ pięciu dalszych oskarżonych nie jawiło się, sąd odroczył rozprawę na dzień 20 kwietnia.

Dwaj sędziowie we Lwowie zawieszeni w urzędowaniu

ECHO SZANTAŻU KOCHANKI PROKURATORA BIZUBA

Głośną była swego czasu we Lwowie afera szantażowa Turkowej, kochanki prokuratora sądu okręgowego Bizuba, zasądzonej na 6 miesięcy więzienia. Turkowa uprawiała szantaż w ten sposób, że telefonicznie zwracała się do ofiar, przedstawiając się: „Tu żona prokuratora Bizuba". Gdy to nie pomagało, pokazywała blankiet prokuratury z pieczątką „aresztowany", oraz podpisem Bizuba. Efekt tego był pewny. Pewnego razu zażądała ona od niejakiego Nestla 300 dolarów, gdyż inaczej będzie aresztowany. Wtedy bomba pękła.

Kochankiem Turkowej, jak zaznaczyliśmy, był *prokurator dla spraw prasowych* Bizub. Wmieszany w tę aferę Bizub został aresztowany. — W związku z tą aferą w ciągu dochodzeń prowadzonych przez sędziego dla spraw szczególnej wagi Opata, *wyłoniły się zarzuty tej samej natury przeciw sędziom okręgowym Kosikowskiemu i Tunikowskiemu*. W czwartek rano sędziowie ci zostali zawiadomieni o zawieszeniu ich w urzędowaniu.

—ooo—

TELEGRAMY

—o—

TAJEMNICA DOKOŁA KONFERENCJI W SPALE

Warszawa, 31 marca (tel. wł.).

Do chwili obecnej nie są znane szczegóły onegdajszej konferencji b. premjerów w Spale. Prof. Bartel opuścił już Warszawę i wrócił do Lwowa.

NIE BĘDZIE MASOWYCH EKSMISYJ BEZROBOTNYCH

Warszawa, 31 marca (tel. wł.).

Jutro ma się ukazać dekret prezydenta Rzplitej, przedłużający ważność ustawy o ochronie lokatorów odnośnie do mieszkań 1 i 2 izbowych zajmowanych przez bezrobotnych.

DEMONSTRACJA BEZROBOTNYCH

Warszawa, 31 marca (tel. wł.).

Dziś przedpołudniem na pl. Teatralnym przed magistratem odbyła się demonstracja bezrobotnych, którzy z dniem jutrzejszym zostają zwolnieni z robót miejskich. Zebrało się kilkuset bezrobotnych, żądając pracy. Policja piesza i konna rozpędziła demonstrantów, aresztując kilku z nich.

BUDŻET FUNDUSZU BEZROBOCIA

Warszawa, 31 marca (tel. wł.).

Dziś odbyło się posiedzenie zarządu głównego funduszu bezrobocia, na którem uchwalono budżet na kwiecień. Budżet ten wynosi 9,072.500 zł. Liczba uprawnionych do pobierania zasiłków w kwietniu obliczona została na 120.000.

PODROŻENIE CHLEBA W WARSZAWIE

Warszawa, 31 marca (tel. wł.).

Z dniem dzisiejszym cena chleba pytlowego zostaje podwyższona z 45 na 48 gr., chleba razowego z 35 na 37 gr. za kilogram.

DELEGACJA POLSKA NA MIĘDZYNARODOWĄ KONFERENCJĘ PRACY

Warszawa, 31 marca (tel. wł.).

Na czele delegacji polskiej na międzynarodową konferencję, która rozpocznie się 12 kwietnia w Genewie, stanie b. minister pracy dr. Jurkiewicz, wiceprezes naczelnego komitetu do walki z bezrobociem.

ZMIANA TRAKTATÓW HANDLOWYCH AUSTRJI

Wiedeń, 31 marca. Rada ministrów uchwaliła wczoraj wypowiedzieć układ handlowy węgiersko-austrjacki z dniem 1 lipca br. i bezzwłoczne podjęcie rokowań w sprawie zawarcia nowego układu. Dalej przyjęła rada ministrów umowę dodatkową do układu handlowego austrjacko-włoskiego i układ w sprawie prolongaty handlowo-politycznego modus vivendi z Rumunją.

ARESZTOWANIE BANKIERA

Wiedeń, 31 marca. Na polecenie władz skarbowych aresztowano tu dziś bankiera Knolla, stojącego pod zarzutem wywożenia z Austrji walut zagranicznych.

WIZYTA WICEKANCLERZA AUSTRJI W BERLINIE

Berlin, 31 marca. Austrjacki wicekanclerz i minister spraw wewnętrznych Winkler przyjechał dziś rano do Berlina, gdzie weźmie udział w obradach Związku agrarnego Rzeszy oraz odbędzie z przedstawicielami rządu niemieckiego konferencje w sprawie stosunków handlowych z Niemcami.

BILETY OKRĘTOWE DO AMERYKI POTANIAŁY

Hamburg, 31 marca. Największe niemieckie linje okrętowe Hamburg—Ameryka i Północno-niemiecki Lloyd obniżyły z dniem dzisiejszym ceny biletów podróży w komunikacji między Europą a Ameryką Północną. Bilety klasy I i II, oraz bilety turystyczne obniżone zostały o 20 procent, zaś bilety klasy III o 10 procent dotychczasowej ceny.

PROLONGOWANE MORATORJUM DLA KONCERNU KREUGERA

Sztokholm, 31 marca. Rada ministrów na dzisiejszem posiedzeniu prolongowała moratorjum, przyznane koncernowi Kreuger i Toll pierwotnie do 31 marca, do końca kwietnia br.

DELEGAT LIGI NARODÓW ZGINĄŁ W PUSTYNI

Genewa, 31 marca. Nadeszła tu wiadomość z Damaszku, że w pustyni Syryjskiej podczas gwałtownej burzy zginął przewodniczący komisji Ligi Narodów do wytyczenia granicy między Syrją a Irakiem, pułkownik szwajcarski de Regnier, który w latach 1921—1925 był z ramienia Ligi Narodów **komisarzem portowym w Gdańsku.** De Regnier znajdował się w drodze do granicy syryjskiej wraz z komisją. W Bejrucie zachorowała mu żona, wobec czego zatrzymał się na parę dni, podczas gdy reszta członków komisji pojechała dalej. Chcąc ich dogonić de Regnier poleciał za nimi samolotem wynajętym w Bejrucie. W pustyni Syryjskiej zaskoczyła ich burza, podczas której **samolot runął na ziemię,** przyczem de Regnier **wraz z załogą samolotu poniósł śmierć.**

Zgon min. Sokala

POLSKIEGO DELEGATA DO LIGI NARODÓW

Genewa, 31 marca. Stały delegat polski do Ligi Narodów minister Franciszek Sokal zmarł dziś w następstwie długotrwałej choroby nerek.

Śp. Sokal pochodził z rodziny lwowskiej. Urodzony w 1881, z zawodu był inżynierem. W niepodległej Polsce pełnił służbę w min. przemysłu i handlu, a w r. 1924 w gabinecie Wł. Grabskiego był ministrem pracy. Delegatem do Ligi Narodów śp. Sokal był od r. 1926.

Przed ujęciem mordercy kom. Czechowskiego?

W toku śledztwa w sprawie zamordowania komisarza dla spraw politycznych Czechowskiego we Lwowie, zaszedł sensacyjny zwrot. Oto do wydziału śledczego we Lwowie zgłosiła się pewna młoda kobieta, która mimowoli była świadkiem zamachu. Osoba ta pod wrażeniem zbrodni doznała wstrząsu nerwowego, a po wyzdrowieniu zgłosiła się na policji, opisując szczegółowo przebieg zamachu i podając dokładny rysopis zamachowca.

Zeznania tej kobiety są rewelacyjne i niewątpliwie przyśpieszą pochwycenie zbrodniarza, na tropie którego są organa śledcze.

O BUDOWĘ KOLEI PRZEZ SAHARĘ

Paryż, 31 marca. Frakcja Marina zwróciła się do premjera Tardieu z prośbą o rychłe przedłożenie Izbie projektu ustawy w sprawie budowy linji kolejowej przez Saharę, wskazując na doniosłość wykonania tej pracy nietylko ze względów gospodarczych, lecz również w celu złagodzenia klęski bezrobocia. Budowa tej linji kolejowej trwałaby około 4 lata i kosztowałaby 2.500 miljonów franków. Za podjęciem tej budowy wypowiedziało się dotąd 250 deputowanych Izby francuskiej.

POGRZEB TURATIEGO

Paryż, 31 marca. Pogrzeb zmarłego przywódcy włoskich socjalistów Turatiego odbędzie się w Paryżu w niedzielę przedpołudniem. Rodzina zmarłego otrzymuje liczne telegramy kondolencyjne. M. in. nadeszły telegramy od Fryderyka Adlera, generalnego sekretarza II Międzynarodówki, byłego włoskiego ministra spraw zagranicznych Sforzy, burmistrza wiedeńskiego Karola Seitza, oraz od wielu organizacyj socjalistycznych i republikańskich z Włoch i Francji.

KONFERENCJE TARDIEU W LONDYNIE

Paryż, 31 marca. Premjer Tardieu postanowił zmienić plan wyjazdu do Londynu o tyle, że przyjedzie do Londynu już w niedzielę popołudniu, a nie o północy, jak poprzednio projektowano. Zaraz po przyjeździe do Londynu Tardieu uda się do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie odbędzie pierwszą poufną rozmowę z MacDonaldem. Właściwe konferencje oficjalne rozpoczęte zostaną w poniedziałek. Z kół poinformowanych donoszą, że program konferencji francusko-angielskiej został znacznie rozszerzony i dlatego Tardieu zabiera z sobą do Londynu szefa biura prezydjum Rady ministrów i 2 dyrektorów ministerstwa spraw zagranicznych. Ministrowi skarbu Flandinowi towarzyszyć będą 2 rzeczoznawcy z ministerstwa skarbu. Tardieu zamierza powrócić do Paryża już we wtorek rano. Dokładny program pobytu ministrów francuskich w Londynie ustalony został wczoraj podczas rozmowy premjera Tardieu z ambasadorem angielskim lordem Tyrrellem.

ANGLJA ZA TEZĄ FRANCUSKĄ

Londyn, 31 marca. Dziennik partji pracy „Daily Herald" stwierdza zmianę na korzyść Francji w stanowisku rządu angielskiego w kwestji reparacyjnej. Podczas gdy dwa miesiące temu rząd angielski był zdania, że sprawa reparacyjna jest nie do utrzymania w stanie dotychczasowym, to dziś — twierdzi dziennik — angielskie sfery oficjalne uważają, iż w kwestji reparacyjnej niczego nie można uczynić. Kanclerz skarbu Chamberlain stoi obecnie na stanowisku, że konferencja lozańska będzie miała za zadanie przedłużenie jedynie moratorjum dla Niemiec o 6 miesięcy, poczem śmiało może się odroczyć aż do późnej jesieni, tj. do wyborów amerykańskich w nadziei, że po nich łatwiej będzie można coś wskurać. Dalej donosi dziennik wymieniony, że podczas spotkania oficjalnego w Londynie premjer Tardieu dowie się z ust miarodajnych, iż rząd angielski porzucił myśl rewizji planu Younga lub skreślenia reparacyj. W związku z powyższym artykułem „Daily Heralda" z kół miarodajnych donoszą, że na konferencji lozańskiej rząd angielski nie postawi wniosku w sprawie przedłużenia obecnego moratorjum dla Niemiec.

PIORUNY W MARCU: 2 OSOBY ZABITE

Londyn, 31 marca. Ponad Anglją południową przeszła wczoraj po południu gwałtowna burza z piorunami. Na boisku sportowem w Maidenhead zabił piorun 2 osoby, które schroniły się przed burzą do altany.

TRZY ĆWIERCI MILJARDA NOWYCH PODATKÓW W AMERYCE

Nowy Jork, 31 marca. Izba reprezentantów przyjęła wczoraj nowy projekt ustawy podatkowej, mającej przynieść skarbowi państwa ogółem 744 miljonów nowych dochodów, celem przywrócenia równowagi budżetowej. M. in. uchwalono nałożyć specjalne podatki na tworzące się towarzystwa akcyjne i napoje bezalkoholowe. Opodatkowano oprócz tego przemysł lotniczy i naftowy, oraz podwyższono taryfę pocztową, a częściowo i telefoniczną.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

AKADEMJA KU CZCI TOW. IGNACEGO DASZYŃSKIEGO W GRODNIE

W Grodnie odbyła się akademja dla uczczenia 35-lecia pracy parlamentarnej tow. Marszałka I. Daszyńskiego.

Akademję w domu Rady Robotniczej otworzył pięknem przemówieniem na cześć jubilata wiceprezes TUR tow. Dąbrowski.

Na temat działalności i zasług tow. Daszyńskiego przemawiali: imieniem PPS i Rady Robotniczej tow. Mazurkiewicz i Krasiński, stwierdzając, że całe życie czcigodnego Jubilata było i jest poświęcone klasie pracującej.

Okrzyki na cześć Marszałka Daszyńskiego, oraz serdeczne życzenia powrotu do zdrowia i pracy — były dowodem gorących uczuć, jakie żywi dla tow. Daszyńskiego proletarjat grodzieński.

Część koncertową akademji wykonał zespół mandolinistów koła młodzieży TUR, przyczem na wyróżnienie zasługuje zadeklamowana przez tow. Kuzniecowa „Barykada".

Do Jubilata wysłana została bardzo serdeczna depesza.

ROZMAITOŚCI

—o—

KOMORNIK ZDEFRAUDOWAŁ 20.000 ZŁOTYCH. Komornikiem przy sądzie okręgowym w Łomży był 42-letni Ignacy Kukliński, który w grudniu ubiegłego roku znikł nagle z miasta, pozostawiając kancelarję bez opieki. — Tajemnicze zniknięcie komornika wywołało sensację, tembardziej, że wraz z Kuklińskim ulotniła się 19-letnia Genia X., uczenica szkoły handlowej. Władze zarządziły niezwłoczną kontrolę działalności Kuklińskiego. Po zbadaniu dokumentów i ksiąg, ustalono, iż komornik w różnych odstępach czasu przywłaszczył sobie 20.000 złotych. Dalej wyszło na jaw, iż K. własnem autem w towarzystwie panny Eugenji wybrał się do Warszawy i tu ukrywał się pod fałszywem nazwiskiem „Jerzego Bukojemskiego, aplikanta sądowego", przerobiwszy sobie uprzednio legitymację komornika i wyskrobawszy z niej swoje personalja. Po kilkumiesięcznych wywiadach ustalono, iż rzekomy Bukojemski zamieszkał w domu Dobra 11. W dniu wczorajszym wywiadowcy policji śledczej, zastawszy wychodzącego z bramy domu jegomościa z rysopisu podobnego do defraudanta, zatrzymali go i odprowadzili do aresztu. Przy kuklińskim znaleziono fałszywą metrykę na nazwisko Bukojemskiego z podrobionym podpisem proboszcza z Bakalarzewa. Przyjaciółkę jego, Eugenję, po przesłuchaniu zwolniono.

KRONIKA

—o—

TEATR WIELKI:
Piątek o 6 „Dziady".
Sobota o 7.30 „Dziady".
Niedziela o 3.30 „Ludzie w hotelu".
Niedziela o 7.30 „Dziady".

TEATR ROZMAITOŚCI:
Piątek o 7.30 „Szczęście od jutra" (ceny popularne).
Sobota o 7.30 „Mezaljans".
Niedziela o 3.30 „Szczęście od jutra" (ceny popularne), o 7.30 „Mezaljans".

TEATR NOWOŚCI:
Piątek o 8 „Jasnowłosy Cygan" (premjera)

TEATR ŻYDOWSKI ul. Jagiellońska.
Występy zespołu Sieglera z Sevillą Pastor.
Piątek o 8.15 „Wesoły szofer" (premjera).
Sobota o 8.15 „Wesoły szofer".
Niedziela o 8.15 „Wesoły szofer".

—ooo—

Niezrozumiała propaganda zawodu

Jedno z pism lwowskich, od szeregu dni, niewiadomo czem kierowane, propaguje na swych szpaltach intratność zawodu szoferskiego, który posiąść można przy pomocy redakcji tegoż pisma i po odbyciu 3-miesięcznego kursu za 60 zł., płatnych w trzech ratach. Może propaganda ta ma na celu zdyskredytowanie zawodu szoferskiego, czy też wchodzi tutaj w grę zwyczajny interes. W zasadzie nie mielibyśmy nic przeciwko propagowaniu zawodu, gdyby ona polegała na prawdzie, ale informowanie opinji publicznej fałszywie zmusza Zw. Zaw. Automobilistów, jako reprezentację ogółu szoferów we Lwowie do przedstawienia faktycznego stanu rzeczy w tym zawodzie.

Według ustawy z roku 1923 zawodowym kierowcą samochodowym może zostać ten, który wykaże 3-letnią praktykę w dziale samochodowym, lub ukończy kurs w szkole, specjalnie w tym celu stworzonej i koncesjonowanej. Szkoły te w ostatnich latach wyprodukowały setki tysięcy szoferów w Polsce bez faktycznych zdolności i umiejętności prowadzenia samochodu. Dyrektorowie tych szkół liczą wyłącznie na zrobienie kokosowych interesów, nie bacząc zupełnie, co absolwenci tych szkół dalej ze sobą poczną, a rezultat takiego wyszkolenia jest ten, że najpierw sam kurs kosztuje setki złotych po to, by ewentualnie uzyskać „zielone" prawo jazdy, uprawniające do prowadzenia prywatnych pojazdów mechanicznych przez jeden rok (w rzeczywistości szofer taki nie otrzymuje posady) następnie po roku musi zdawać powtórnie egzamin, by uzyskać ewentualnie pozwolenie prowadzenia samochodów do użytku publiczności. Po otrzymaniu takiego pozwolenia absolwentowi szkoły szoferskiej otwierają się oczy, gdy zaczyna szukać posady, nie znajdując jej (we Lwowie bezrobotnych szoferów 1.200 nigdzie nie rejestrowanych), ostatecznie człowiek taki staje się wykolejeńcem życiowym lub też szuka innej pracy, bo o otrzymaniu posady kierowcy samochodowego nie może być mowy. Setki zdolnych i rutynowanych szoferów jest bez pracy, bez nadziei otrzymania jej, gdyż ostatnio państw. Fundusz drogowy uniemożliwia rozwój przemysłu samochodowego.

Z okazji 35-lecia pracy parlamentarnej
tow. IGN. DASZYŃSKIEGO
i 40-lecia od czasu I. Kongresu P. P. S. D. we Lwowie

odbędzie się w sobotę, **2 kwietnia b. r., o godz. 7-mej wieczór, w lokalu O. K. R., przy ulicy** Rutowskiego 23, II p.

Uroczysty wieczór

z następującym **programem:**

1) Przemówienia posła tow. **Norberta Barlickiego** i tow. **Artura Hausnera.**
2) Kwartet Rubinsteina — **wykona zespół** smyczkowy.
3) Deklamacje **w wykonaniu artystów** T. M.

Po części oficjalnej komers towarzyszki.

Wstęp na uroczysty wieczór i komers tylko dla członków PPS za okazaniem zaproszenia. — Zaproszenia otrzymać można w Sekretarjacie PPS.

Prosimy towarzyszy o najliczniejszy współudział.

O. K. R. P. P. S. we Lwowie.

Wywiadowca policyjny strzela do ludzi

W dniu 12 marca br. skutkiem strzałów wywiadowcy policji został zabity Władysław Maluta, strażnik akcyzowy.

Wiadomość tę podaliśmy za komunikatem policyjnym, z którego wynikało, że wywiadowca policji został sprowokowany.

Tymczasem, jak donosi Stefanja Maluta, żona zabitego, sprawa przedstawia się następująco:

Nieprawdą jest, by krytycznej nocy wywiadowca Poliński spotkał trzech osobników, którymi, jak się następnie okazało, byli Władysław Maluta, strażnik akcyzowy, Marjan Stokłos oraz Karol Holzschuh, znany na bruku lwowskim awanturnik, natomiast prawdą jest, że spotkał wówczas jedynie Władysława Malutę i Marjana Stokłosę bez żadnego trzeciego towarzysza, prawdą jest dalej, że o kilka kroków od nich szedł nie należący zupełnie do ich towarzystwa, a jedynie mimowolny świadek wypadku Bronisław Holzschuh, szofer, człowiek spokojny, który nigdy nie wszedł w konflikt z żadnemi władzami.

Nieprawdą jest, że p. Stokłos lub śp. Maluta wypowiadali jakiekolwiek słowa zaczepne pod adresem Polińskiego, natomiast prawdą jest, że wspomniani zupełnie do Polińskiego się nie odzywali. Nieprawdą jest, że p. Stokłos, względnie śp. Maluta uderzył wywiadowcę Polińskiego z tyłu laską po plecach, natomiast prawdą jest, że ani p. Stokłos, ani śp. Maluta nie uderzył wywiadowcy Polińskiego laską po plecach.

Nieprawdą jest, że p. Poliński oświadczył p. Stokłosowi i śp. Malucie, że jest wywiadowcą policji i że p. Stokłos, względnie śp. Maluta zareagował na to krzykiem „ty chatraku", że w dalszym ciągu okładali go laskami, natomiast prawdą jest, że ani p. Stokłos ani śp. Maluta nie wykrzykiwali zupełnie pod adresem p. Polińskiego i nie okładali go laskami.

Nieprawdą jest, że p. Poliński ponownie kilkakrotnie tłumaczył p. Stokłosowi i śp. Malucie, że jest wywiadowcą, a dopiero potem wyjął rewolwer i zagroził nim p. Stokłosowi i śp. Malucie, nieprawdą jest dalej, że p. Stokłos względnie śp. Maluta wyjął z kieszeni jakiś przedmiot podobny do rewolweru, wobec czego p. Poliński strzelił w powietrze, ale w tej chwili otrzymał jeszcze jeden cios laską i na to odpowiedział dalszemi strzałami, natomiast prawdą jest, że p. Poliński bez żadnej prowokacji ze strony p. Stokłosa i śp. Maluty nie uprzedzając nikogo, że jest wywiadowcą policji, nie dając żadnych strzałów w powietrze, wyciągnął rewolwer i wystrzelił kilkakrotnie w kierunku p. Stokłosa i śp. Maluty, raniąc tego ostatniego śmiertelnie, skutkiem czego śp. Maluta wkrótce potem zmarł.

Nieprawdą jest, by stan faktyczny przedstawiony w powołanym artykule został ustalony przez policję, natomiast prawdą jest, że oparty jest on jedynie na gołosłownych twierdzeniach p. Polińskiego.

W szponach namiętności,

KTÓRE ZAPROWADZIŁY GO DO GROBU

W czwartek popołudniu wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia 30-letni urzędnik syndykatu naftowego „Galicja" Wilhelm Tkacz. Przed niedawnym czasem został on zredukowany z powodu sprzeniewierzenia większej sumy pieniężnej.

Dziś rano wezwano ojca jego, Kazimierza Tkacza, właściciela kamienicy (przy ul. Kochanowskiego 30) do biura „Galicji", gdzie domagano się od niego zwrotu zdefraudowanych przez syna pieniędzy. Syn tymczasem, korzystając z nieobecności domowników, dobył z szuflady rewolwer, i położywszy się do łóżka strzelił sobie w skroń. — Śmierć nastąpiła natychmiast.

Samobójstwo Tkacza przyczyniło się do wykrycia sensacyjnych szczegółów. Okazało się, że *w kilku kawiarniach lwowskich urządzone są*

ELEGANCKIE LOKALE GRY,

przyczem dla zwabiania gości używa się elegancko ubranych kobiet, które polują na panów, mających większe sumy. Niewątpliwie w związku ze śmiercią tragiczną Tkacza nastąpią aresztowania w lwowskim półświatku.

Dramat przy ul. Kochanowskiego odkrywa nam tajemnicę istnienia wielu kawiarń *bez gości*. Są to niewątpliwie spelunki hazardu, namiętności, której niejeden oprzeć się nie może i która niejednego wyrzuciła poza nawias społeczeństwa i doprowadziła do zguby.

Mimowolnym świadkiem śmierci Tkacza była Anna Swyszcz, służąca Tkaczów, która krytycznej chwili weszła do pokoju samobójcy. Wszelka pomoc była daremna, gdyż Tkacz wyzionął ducha natychmiast po strzale.

—ooo—

20 osób bez chleba

33 OSOBY POD GROZĄ REDUKCJI

Z dniem 1 kwietnia w magistracie lwowskim miało być zwolnionych z powodu nieodnowienia umowy służbowej około 50 sił sezonowych, urzędniczych. Jak się dowiadujemy, z liczby tej zwolnionych zostało 20 osób. Innym prolongowano termin wypowiedzenia o miesiąc. Nadto zwolniono 3 siły techniczne w wydziale III za 3-miesięcznem wypowiedzeniem.

WYROK W PROCESIE O NAPAD NA PIEKARNIĘ. W czwartek zapadł wyrok w procesie przeciw Dmytrowi Swyszczowi i spólnikom, oskarżonym o napad rabunkowy na piekarnię Korba. w nocy z 9 na 10 lipca z. r. we Lwowie. Trybunał na podstawie werdyktu ławy przysięgłych skazał Dmytra Swyszcza na 7 lat ciężkiego więzienia, zaś Tadeusza Swyszcza na 3 lata ciężkiego więzienia. Oskarżony Henc został uwolniony od winy i kary. Bronił adwokat dr. Landesberg.

NIESZCZĘSLIWY WYPADEK NA TORZE KOLEJOWYM. Lokomotywa manewrująca obok Podzamcza najechała w czwartek na zwrotniczego Kazimierza Grzeszczuka. Doznał on licznych obrażeń i w ciężkim stanie przewieziony został do szpitala.

ZŁODZIEJ W CHARAKTERZE URZĘDNIKA MAGISTRATU. Andrzej Stempel (ul. Niemcewicza 28) doniósł policji, że do mieszkania jego zgłosił się jakiś nieznany osobnik i przedstawiwszy się jako urzędnik magistratu, zażądał opłat podatku lokatorskiego. W czasie przeglądania odcinków rzekomy urzędnik skradł portfel z kwotą 300 złotych

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Stefanja Korzeniowska (zam. Droga Krzywczycka) przechodząc ul. Łyczakowską upadła na chodnik tak nieszczęśliwie, że złamała lewą nogę. Ofiarę nieszczęśliwego wypadku przewieziono do szpitala na oddział chirurgiczny.

Rekonstrukcja rządu

Warszawa, 1 kwietnia. (Telefonem). W dniu dzisiejszym nadeszła tu z Egiptu lista nowych nominacyj:

Prezesem Rady ministrów został mianowany płk. **Kostek-Biernacki** w miejsce p. **Prystora,** który otrzymał posadę rejenta w Otwocku.

P. **Jan Piłsudski** został mianowany szefem sztabu generalnego. W jego miejsce ministrem skarbu mianowany został generał **Wieniawa-Długoszowski.**

Hocki-klocki

PROTEKTORZY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Kpt. Lepecki w swej książeczce p. t. „Z marszałkiem Piłsudskim na Maderze" opowiada, że p. Piłsudski był tam przez ludność Funchalu nazywany nie inaczej, tylko **„protektorem Republiki polskiej"**. Ten tytuł „protektora" tak się p. Lepeckiemu podobał, że powtarza go często, opisując szczegóły i szczególiki z pobytu „protektora" na Maderze.

Sanacyjno-monarchistyczne „Słowo" wileńskie (Nr. 67) w artykule o p. Józefie Piłsudskim (pióra p. Wł. Studnickiego) przypomina, że Rzeczpospolita Polska miała przed rozbiorami „wielką protektorkę", a mianowicie:

„Polska była bez kręgosłupa politycznego, poszukiwała protektorów. Katarzyna II była w swoim czasie zwaną Wielką Protektorką. Sto kilkadziesiąt lat **ujarzmienia** nie mogło dać nam hartu politycznego".

Zmiany w DOK Lwów

Krążą we Lwowie pogłoski, że dotychczasowy dowódca OK Nr. 6 gen. B. Popowicz, zostaje przeniesiony do Warszawy do dyspozycji ministerstwa spraw wojskowych. Stanowisko dowódcy OK we Lwowie miałby objąć pewien generał z Tarnopola.

Z kraju i ze świata

NAPAD BANDYCKI NA KASJERA URZĘDU POCZTOWEGO. We środę wieczór dokonano na dworcu kolejowym Łódź-Kaliska napadu, który przypomina stosunki amerykańskie. O godz. 5'30 do kasy urzędu pocztowo-telegraficznego na dworcu wtargnęło trzech osobników z rewolwerami w rękach, podeszli do kasjera i przyłożywszy mu lufy rewolwerowe do skroni, kazali wydać pieniądze. Kasjer Umiński nie stracił przytomności i odpowiedział bandytom: „Panowie, co to za żarty!" Bandyci rozpoczęli się z kasjerem szamotać, usiłując dostać się do pieniędzy, lecz kasjer zdążył nacisnąć guzik dzwonka alarmowego. W tej chwili jeden z bandytów skierował broń do kasjera i wystrzelił. Po upływie kilku sekund nadbiegło kilku policjantów, którzy z rewolwerami w ręku wpadli do urzędu. Jeden z posterunkowych Michalak wystrzelił w kierunku bandytów, kładąc jednego z nich trupem na miejscu, drugiego ujęto i osadzono w areszcie na policji, trzeci, który stał na czatach, zmieszał się z tłumem i umknął. Przy zabitym nie znaleziono żadnego dokumentu, tylko stwierdzono, że imię jego brzmi Karol. Nazwisko drugiego bandyty trzymane jest w tajemnicy.

KATASTROFA SAMOCHODU STRAŻACKIEGO. W Górcach (pow. Młociny) wynikł pożar w domu drewnianym. Na miejsce wyruszyła motopompa-beczkowóz nr. 405, marki „Mercedes" mirowskiego oddziału straży w Warszawie. Na ul. Górczewskiej drogę zajechała taksówka. Kierowca, chcąc uniknąć zderzenia, skręcił, lecz samochód wskutek szybkiej jazdy zarzucił na śliskiej jezdni i wpadł do rowu, przygniatając kilku siedzących z prawej strony strażaków, pozostali zaś zdążyli zeskoczyć. Jeden z przygniecionych, 18-letni Władysław Czubak, doznał złamania prawego podudzia, kilku zaś odniosło lekkie potłuczenia. Lekarz pogotowia przewiózł ofiarę katastrofy, po nałożeniu opatrunku, do szpitala. Na wieść o katastrofie na miejsce pożaru wyruszył samochód II plutonu mirowskiego oddziału z kpt. Janowskim na czele. Po 2-godzinnej przeszło akcji pożar ugaszono, nie dopuszczając do rozszerzenia się ognia na sąsiednie budynki.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 1 kwietnia

11.45: Przegląd Prasy Polskiej. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 15.00: Płyty gramofonowe. 15.15: Z życia Polskich Zespołów Śpiewaczych. 15.20: Płyta gramofonowa. 15.25: Odczyt z cyklu dla maturzystów: „Kultura polska za Piastów i Jagiellonów". 15.50: Odczyt dla maturzystów: „Słowacki". 16.10: „Audycja dla chorych". 16.30: Płyty gramofonowe i Silva Rerum. 16.55: Lekcja języka angielskiego. 17.10: „Żarty primaaprilisowe". 17.35: Pieśni i arje operowe. 18.50: Rozmaitości. 19.10: Listy i programy. 19.30: Audycja kobieca. 19.35: Płyty gramofonowe. 19.45: Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. — 22.50: Muzyka taneczna.

TUR Lwów

Piątek 1 kwietnia:

W ZZK g. 19 odczyt prof. St. Machniewicza p. t. „Wędrówka po Londynie i Paryżu" z przeźroczami.

„ŚMIERĆ OKRZEJI"

dramat w 6 odsłonach odegra w dniu 3 kwietnia w sali kaflarzy (Zielona 7) TUR z Lewandówki. Początek o godz. 7 wieczorem. Dochód przeznaczony na bibljotekę.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Noc w raju" z Anny Ondrą.
CASINO: „Nad ranem" z Ramonem Novarro.
CHIMERA: „Marokko".
GRAŻYNA: „Romance Cygańskie".
KOPERNIK: „Plan „W".
LEW: „Dzikie pola".
LUNA: „Tajemnica nocy balowej" oraz „Wesoły pechowiec".
MARYSIEŃKA: „Plan „W".
MIRAŻ: „Romans z porucznikiem".
OAZA: „Młoda młodzież" oraz „Pieśń Chevaliera".
PAN: „Pod kuratelą" Vlasta Burian.
PASAŻ: Nieczynny z powodu rekonstrukcji.
SŁOŃCE: „Miłość Kozaka".
STYLOWY: „Szary dom".
UCIECHA: „Włóczęgi" oraz „Simba".

OGŁOSZENIE.

XXXIII. Walne Zgromadzenie

Kasy pożyczkowej rzemieślników kolejowych W STANISŁAWOWIE

Spółdzielni zarejestrowanej z ograniczoną poręką

odbędzie się 17-go kwietnia 1932 r. o godzinie 10-tej przed południem w sali domu Z. Z. K. przy ul. Grunwaldzkiej

z porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i ukonstytuowanie biura.
2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3) Sprawozdanie Zarządu z czynności za rok 1931.
4) Sprawozdanie Komisji szkontrującej i wniosek o udzielenie absolutorjum.
5) Podział czystego zysku z roku 1931.
6) Oznaczenie granicy najwyższego obciążenia Spółdzielni.
7) Oznaczenie granicy najwyższego kredytu dla członków Spółdzielni.
8) Uzupełniający wybór Rady Nadzorczej.
9) Zatwierdzenie uzupełniającego wyboru Dyrekcji.
10) Wnioski bez uchwał.

W razie braku kompletu Walnego Zgromadzenia odbędzie się takowe o pół godziny później, t. j. o godz. 10'30 przed południem bez względu na ilość członków z tym samym porządkiem obrad.

Każdy członek jako legitymację do brania udziału w Walnem Zgromadzeniu winien okazać książeczkę udziałową. Księgi do przeglądnięcia zostaną wyłożone od dnia 3-go kwietnia b. r. w lokalu kasowym w godzinach urzędowych t. j. od godziny 18 do 20-tej wieczorem.

Sekretarz: Straszewski Zygmunt m. p. **Prezes: Łukasiewicz Władysław m. p.**

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.